

(C. d. n.)

O godzinie 6. wieczorem, miasto już było przystrojone w uroczyste swe szaty na przyjęcie bożka wolności! Niestety!... statek wiozący fagasa carskiego opóźnił się i nie zawitał do Rusecznika aż o godzinie 3. po północy. Co za nieszczęście... lampy, kagance, dziesięć, pocho-
dnie smolne, świece starym i tojówki, wieńce
debowe, chorągiewki i chorągiewki, kobierce i na-
wet koldry kolorowe, wszystko to z głębokim
smutkiem do domów głębokim żalem przejętym,
powrócił musiał, a przyjęcie nastąpiło dopiero
z rana przez generała-majora Akimowa, otocz-
onego kupą brudnych i rozczochanych popów
bułgarskich i urzędników cywilnych i wojsko-
wych... wszystkich kaziennych Moskali. Prawo-
werny chrześcijanin, Dundukow, udał się natych-
miast do cerkwi, gdzie mu *Te Deum* odpiewa-
no i należycie nakadzono, poczem raczywszy
najtwardszą zjeść śniadanie, wrócił na parowiec
i wkrótce przyjął wizytę konsulków w Rusecz-
niku obcych, w galowe suknie przystrojonych
(co by na to żakostowo powiedział pierwszy le-
piz Amerykanin?) a przyjął ich... myślicie w
salonie... eh! mylicie się... brutal zawsze brutal-
nie... na pokładzie, i bardzo zimno, by niepowie-
dzieć wzdłuż i wzdłuż! Południe nie trwało nad
kwadrans, ale w tym krótkim czasie pan Dun-
dikow zwracając mowę do konsulków francuskie-
go i włoskiego (zarazem członków komisji orga-
nizacyjnej bułgarskiej), oświadczył im, że za-
danie ich jest bardzo łatwe, jest bowiem już
wszystko zrobione, władze cywilne ustalone
funkcjonują z zadowoleniem, a armia bułgarska
najstaranniej zorganizowana, co zapewne będzie
bardzo przyjemnem Europie. Po czym skłini-
niem lekkim głową, a szybkim odwróceniem
się, pojechał i odprawił reprezentację diploma-
tyczną Europę, nakazując skierować parowiec
do Dziurdzewa, gdzie już małżonka jego się
znajdowała.

Potrzebujemyż czynić jakiegokolwiek uwagi
nad tem postępowaniem?... Nie sądzimy... ale
jesteśmy przekonani, że w sercu każdego czło-
wieka, choćby najmniej, już godność swą cenią-
cego, zawrę krew oburzenia. Zuchwałą zaś bu-
tą satrapy moskiewskiego tłumaczymy sobie po-
wściągnięciem trójcańskiego i ukła-
dów skrytych, mających na celu chyba nie rozbiór
samej Turcji. I jeżeli Moskwa odzywa się już
otwarcie o ustąpienie jej Galicji, to może za-
pewnia Austrii tę stratę wynagrodzeniem w Ru-
muni, o czym była już mowa w 1875 r., w za-
runkiem jednak, że to byłoby tylko ustępstwo
czasowe, bo Austria, tak utrzymują w Peters-
burgu, umrzeć musi... musi koniecznie!

Komisja, utworzona przez Moskali dla or-
ganizowania oddziałów ochotników dla wzmo-
czenia bandzidłałajacych w Macedonii i Rumeli
wschodniej, funkcjonują jawnie, otwarcie i wy-
syłają codziennie zwerbowanych do prowincji
zburzonych. Zresztą, prawie wszystkie wojska
moskiewskie, jakie się znajdowały w Buł-
garii, już przeszły Bałkany i znajdują się ob-
ecnie w Rumelii, a oficerowie nie tają się bynaj-
mniej, że jeśli warunki traktatu sanstańskiego
nie zostaną wykonane w całej rozciągło-
ści, kroki nieprzyjacielskie wznowione będą. Siły
moskiewsko-bułgarskie w Rumelii wynoszą
obecnie 180 do 200.000 żołnierzy.

Konsulowie wielkich mocarstw w Bułgarii
przebywający, a do komisji organizacyjnej prze-
znaczeni, od dwóch miesięcy oczekują napróżno
na ukonstytuowanie się tej komisji, a tymcza-
sem Moskale gospodarują dowolnie, bynajmniej
się nie troszcząc o zdanie członków berlińskiego
kongresu. Z takiego położenia rzeczy, już nie
wnosić, ale z pewnością twierdzić można o bli-
skiej wojnie, wojnie gwałtem wywołanej przez
Moskali, a mającej za ostateczny cel podbicie
i wcielenie do despotycznego caru-
tu wszystkich Słowian! Ludzą się ci, co
myślą, że Austria wielceja Bośni i Herce-
gowinę, a nawet rozciągając podbój do Saloniki,
nabędzie się odpowiednich do oparcia się nastę-
pnie intrygom Moskwy. Tak jak obecnie w Buł-
garii, Rumelii, Moskwa organizuje bandy, aby
minować spokojność Turcji, — tak później tychże
samych środków użyje w Bośni i Hercegowinie,
a jak uczucie ludzkości kierowana, a
spiesząca oswobadzać chrześcijan od ucisku mu-
sουλmańskiego, tak gimnastycznym krokiem bieżąc
będzie na ratunek prześladowanych Słowian,
których Austrija czy mordują, czy wię-
dzą, żywcem palą i t. d. Zanotujcie pod-
kreślonę zdanie, a za lat kilka zanieiecie się
w manifeste carakim, jeżeli Europa zostawi Mo-
skwie trochę czasu, i nie znajdzie radykalnego
lekarstwa na mongolskie zachcianki.

Że już pod tym względem wysuwa swe
przednie straż, że propaganda pan-carska nur-
tuje prowincje austro-węgierskie, nikomu nie
jest tajemną; ale co może zadziwić każdego, to że
nawet posuwa swą bezczelność aż do naglenia
musουλmanów do wyśławiania swej łagodności i
ludzkości, a obwiniania wojsk austriackich o ok-
rucieństwa, których sama pod okiem nawet
komisji europejskich się dopuszcza. Mamy tu
pod ręką petycję bejów bośniackich podaną w
wrocławiu księciu Gorczakowskiemu, ale bejów co się
schronili byli do Serbii i tam pod wpływem na-
cisku takową zredagowali. Pozwalamy sobie dać
ją czytelnikom naszym w całości, bo wyjątki by-
łyby niedostateczne i mogłyby być uważane za
dążności tylko ślepej namignięcia ku Moskwie:
„Książę!

„Niesłychane gwałty dokonywane przez ar-
mię austriacką, wieszania towarzyszące jej po-
chodowi, rzecz powszechna grożąca naszym zo-
nom i dzieciom na całej przestrzeni ukochanej
naszej ojczyzny Bośni i Hercegowiny, zmusiły
nas do niecierpliwości i szukania w liczbie kilku ty-
sięcy rodzin schronienia u braci naszych Serbów.
„W Serbii znaleźliśmy przyjęcie, którego
serdeczność przechodzi wszelkie nasze oczeki-
wania, i które czyni zaszczyt temu krajowi i
jego rządowi. Serca nasze są pełne wdzięczności
dla tego dumnego narodu i jego rządu.
„Lecz dręczeni jesteśmy niespokojnością o
los naszych rodaków, którzy nie zdołali schro-
nić się u naszych braci Serbów, i którzy pozo-
stali w Bośni wystawieni na skutki wandalizmu
wojsk austriackich.
„Ponieważ W. ks. Mość, w czasie ostatniej
wojny i w chwilach znakomitych czynów waszej
potężnej armii, udowodnił nam dostatecznie,
że żołnierz moskiewski jest nieprzyjacielem
wszelkiego nieludzkiego czynu, i przeciwnikiem
otwartym jakiegokolwiek barbarzyństwa, myśli-
my zwrócić się ku niemu z następującą prośbą:
„Czy nie chcielibyście, książę, wstawić się
do najjaśniejszego swego pana i potężnego ca-
ra, i bronić naszych rodaków pozostałych w Bo-
śni i od wandalizmu wojsk austriackich, tak,
aby one oszczędzały przynajmniej życie żon i
dzieci naszych? Bawem Austriacy nie zajmują
kraju w sposób obiecany przez proklamację, lecz
palą i niszczą wszystko, nawet tam gdzie naj-
mniejszego nie spotykają oporu, zabierając naszą
własność i wiodąc na szubienice nasze żony,
dzieci i sługi; ogniem i żelazem, grozą i ruiną
znaczą swe kroki i nagła tym sposobem naj-

spokojniejszych nawet mieszkańców do chwycenia za broń.

„Valjevo w Serbii 20. września 1878.
„W imieniu tureckich emigrantów! Skender
Nedim bej, Hercegowińczyk, Hadzi Hussejn aga,
Besizagwicz.

Tak więc kilka tysięcy rodzin, przez usta
dwóch delegatów (pytanie?), zamiast się zwrócić
do sułtana, u Moskwy przeciw Austrii pomocy
szuka. Ale wszyscy ci rzeczywiscie czy urojeni
emigranci są w Serbii! Turcy wychwalają ludz-
kość żołdaka moskiewskiego, i to wtenczas kiedy
sejuna miast w gruzach, tysiące wsi spalonych,
a kości ich rodaków wskazują szlaki hord
okrutniejszych od Czngis-hana! Austriacy,
dzikie zwierzęta; a koszy, to niewinne baranki
i gruchające miłośnice gołębie! Rzeczywiście
trudno żareki dalej posuwać, ale trudniej jeszcze
zrozumieć tę stoicką cierpliwość Austrii, a
najtrudniej pojąć wartość mózgu biednych tych
naszych rodaków, co jeszcze obecnie o jakiejś
zgody z Moskwą marzą. Zgoda zwyciężona
to przystanie na poddaństwo, na niewolnictwo,
na zasady kradzieży, rozbój, gwałtów, oszustwa,
szabliarstwa, podłości wszelkiego stopnia i o-
dcienia... jednym słowem na zbrodnie, stokroć
krokiem karnym karane, sumieniem wargowane,
sercem odepchnięte, chrześcijaństwem na wieki
wieków potępione!

„U Serbów braci naszych“, mówią mniema-
ni delegaci kilku tysięcy rodzin musουλmańskich...
to znaczy: „Najjaśniejszy kacyk mongolski, my
chcemy żeby Bośnia i Hercegowina przyłączone
były do Serbii, a potem, żebyśmy wszyscy raz-
em wzięci, szli się placikiem u nog twoich.“

Skarga, Czarnecki, Kościuszko, Rejtany i
Korsaki, przemówić z mogli waznych do na-
szych zasłanionych współbraci. Patrzcie! oni w
swem zapamiętaniu chcą naród wasz z męczeń-
nika na podłego zbrodniarza wykierować!

W poprzednim naszym liście zawiadamiali-
śmy was o nieprzyjęciu delegacji bułgarskiej
przez ambasadorów w Stambule. Niezrażeni
tem niepowodzeniem, pp. Grekow, Natkowicz
i spółka, powrócili do Filipopola przedstawili
się komisarzom składającym komisję organiza-
cyjną, a gdy i przez nich, oprócz moskiewskiego,
przyjęci nie zostali, ogłosili w dzienniku nrę-
dowym bułgarskim *Maries* artykuł nadzw-
yczajnie gwałtowny, w którym nie tylko ślyszec
nie chcą o Rumeli i Wschodniej, ale upominają
się jeszcze o Macedonię. „Co do prowincji, po-
wiadają, którą się podobają kongresowi berliń-
skiemu nazwać Rumelią Wschodnią, komisja po-
winnaby być przekonana, iż ona jest na za-
wsze straconą dla Turcji. Straconą w skutec-
traktatu San Stefano, dobrowolnie i uroczyste
zatwierdzonego przez sułtana; straconą nawet
podług kongresu, który stworzył sytuację niepo-
dobną do urzeczywistnienia; straconą z powodu
silnego postanowienia narodu bułgarskiego raczej
zginąć, aniżeli poprzestać na tej sytuacji; stra-
coną w przekonaniu samychże Turków, którzy
się wynoszą z kraju.“ Wynoszą, bo im rzeź i
pożar Moskwa w nadziei pozostawiła, i zapewne,
jeśli komisja organizacyjna porządku należytego
nie zaprowadzi, życia i własności mieszkańców
ludnych narodowości zabezpieczyć nie potrafi, to
za rok lub dwa ani jeden Turk, a mało Greków
i Armeńczyków w Rumelii zostanie.

Mamy tu także pod ręką i kopię memoran-
dum, które delegaci chcieli ambasadorom pre-
stawić. Utwór dziwny, na kłamstwo jawne
i niezliczonych sofizmach oparty, tak jak wszy-
stkie elaboraty ministerstwa spraw zagranic-
nych moskiewskiego. Zbyt długi, abyśmy nim
chcieli nadziwić czytelników naszych, dostatecznie
jedyt obczany z bezczelnością i przewrotnością
carskich siepaczy, a to tem więcej, że nie brak
wiadomości, iż czyn za czynem dąży, a chmury na
widnokręgu się skupiają, odwołana barwa przy-
mują i kto wie czy nawet w spóźnionej jesieni
nie pęknie.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej

zebrało się wczoraj, w poniedziałek w południe.
Zwołał je pan prezydent miasta z powodu wy-
padków sobotnich na żądanie kilku radnych.
Zebrał się wszyscy radni, z wyjątkiem kilku
chorych i dr. Juliana Czerkawskiego, który
umieściwszy w *Oczasie* mowę, której nie miał w
Radzie, już się więcej na żadnym posiedzeniu
nie pojawia. Sala była więc pełna, a galerje
nabite publicznością, i to inteligentną.

Pierwszy przemówił prezydent p. A. Jasiński:
— Na żądanie kilku radnych, zwołałem
nadzwyczajne posiedzenie — i to w południe,
gdyż na wieczór zamówiona została już dawniej
sala na koncert. — Powodem do tego zwołania
są pożarowania godne wypadki, jakie zaszły w
mieście naszym w sobotę. Z dzienników dowie-
działem się, że ma być urządzony pochód z po-
chodniami, aby niezić p. Hansnera — przez ko-
go jednak i gdzie, nie miastem żadnej wiadomo-
ści, ani też nie mogłem wiedzieć, jakie środki
przedsiewzięte zostaną przez policję. Policja bez-
pieczeństwa publicznego, osoby i mienia na-
leży do ces. król. policji — a interwencja urzę-
dowa magistratu jest wykluczona. Ale mnie, ja-
ko naczelnikowi miasta zależy na tem bezpie-
czeństwie, obowiązkiem i sumieniem nakazuje mi,
a-bym czuwał nad spokojem i życiem mieszkańców
miasta. Lecz niestety, a w pożądanym drodze
nie doszło nie do mojej wiadomości, ani o po-
chodzie, ani o zakazie — ani też o tem — że
siła ma być zakaz wykonany. — Dopiero w
niedzielną po wypadkach, zaczęły mnie dochodzić
bliższe szczegóły — ale dość sprzeczne. W je-
dnem tylko wszystkie relacje się zgadzały — je-
dno tylko wszystko potwierdzali: że policja
w użyciu broni przekroczyła wszelką miarę! (Huczne oklaski na sali i na gale-
rji, trwające kilka sekund.)

Udałem się do dyrekcji policji i tam mi po-
wiedziano, że wysłano straż policyjną do po-
wstrzymania pochodu, która w ogrodzie Miejskim
natrafiła na czynny opór (Głosy: kłamstwo bez-
czelne! nieprawda. Ha! ha! Prezydent wzywa ga-
lerję do spokoju — w przeciwnym razie każe
wystrzelić). Ja powtarzam co mi urzędownie mó-
wiono w policji. — O liczbę rannych nie mo-
głem się dowiedzieć — powiedziano mi tylko o
uwięzionych. — Poszedłem następnie do prezy-
denta, p. Bartmańskiego, któremu powiedziałem
o głębokim zaniepokojeniu miasta, prosząc go
zarazem, aby przynajmniej tych, którzy niewin-
nie zostali zaaresztowani, puszczono na wol-
ność. Pan prezydent oświadczył mi, że szczegó-
łowych urzędowych raportów jeszcze niema — co
się zaś stało, zostało w wywołane przez
tych, którzy czynny opór stawiali. (W sali powszechna burza). Co do uwiezio-
nych — powiedział p. Bartmański — to tych
odda do sądu, jeżeli który okaże się niewinnym,
to go policja wypuści. (Śmiech powszechny). Oto
jest wszystko, co przedsięwziąłem i co mogłem
przedsięwziąć. — W tej całej sprawie mażo kto
jest tak boleśnie dotknięty, jak ja panowie, —

widząc powszechne rozdrażnione umysły, nie
mogę z mej strony nic zrobić, oprócz prośby was
panowie, abyście ze swej strony zechcieli w tym
kierunku działać, aby umysły rozdrażnione u-
spakować.

Mnie urzędowego śledztwa robić nie można —
ale wieleby mi na tem zależało, aby wszystkie
fakta należycie wysłuchano zostały. Dlatego pro-
szę wszystkich tych, którzy byli świadkami
zajść, aby zechcieli nagie fakta opisać i prze-
stać do przysądu, lub wprost do c. k. proku-
ratorji. Gdyby kto nie chciał sam pisać, zechce
się tylko do przysądu magistratu zgłosić, gdzie
podane fakta zostaną przyjęte, poczem je proku-
ratorji odstąpi. Nie chcę stawiać żadnych dal-
szych wniosków, otwieram dyskusję. Pan dr. Lu-
biński ma głos.

Dr. Lubiński. Przedewszystkiem należy
się p. prezydentowi uznanie, że był łaskaw u-
słuchać głosu kilku obywateli, i zwołał dzisiej-
sze posiedzenie. Chodzi nam dzisiaj o bezpie-
czeństwo publiczne. Jakkolwiek ono należy, jak
pan prezydent powiedział, do zakresu c. k. poli-
cji, jednakowoż w myśl już statutu naszego nasz
rzeczą jest także czuwać nad tem bezpieczeń-
stwem. Po wypadkach w sobotę zaszłych zasta-
nowić się nam przeto wypada, co uczynić, aby
ci, co zamieszanie spowodowali, zostali należycie
ukarani, i abyśmy na przyszłość zabezpieczeni
byli od podobnych wypadków. Ja, moi panowie,
jako naoczny świadek, stwierdzam, że nie
publiczność, lecz policja prowokowała zajście, że
nie młodzież, lecz policja wykroczyła przeciw
prawu, gdyż organa jej popełniły nadużycie wła-
dy urzędowej! (Huczne i przeciągłe oklaski.)
Prezydent ponownie wzywa galerję, aby się spo-
kójnie zachowywała. Jako prawnik znam doty-
czące prawa. Wiem, że policja miała prawo za-
kazować pochodu, wiem, że miała prawo przesko-
dzić mu, lecz wiem także z drugiej strony, gdzie
jest granica jej prawa, a ta została przekroczo-
na. W sprawie tej chcę mówić jak najspokoj-
niej i obiektywnie, bo sądzę, że jeżeli z należy-
tą powagą i spokojem, bez rozdrażnienia o spr-
awie tej mówić będziemy, najprędzej do pożąda-
nego celu dojdziemy. Jak się fakt przedstawia?
Oto młodzież akademicka, chcąc uczcić postać
Hansnera, zamierzyła urządzić pochód z pocho-
dniami. W tym celu zaczęła się zbierać na pla-
cu koło św. Jura i w ogrodzie Miejskim. Policja
również tam się udała, lecz z jej strony się nie
przeszkadzała, i miała później trafić na opór
— lecz opór był tego rodzaju, że bezbronną
młodzież, na którą policja z nagiemi szabłami
natrafiła, zaskakując się pochodniami, poparzyła
kilku policjantów. Chcąc przeszkodzić owacom,
mogła także zamknąć ulicę przed kasyem, lecz
tego nie uczyniła, a napadła na spokojnie sta-
jącą publiczność z trzech stron, kalecząc i rzuca-
jąc wszystkie strony. Może były okrzyki: wiwat!
niech żyje ale na to nie trzeba karabinów! Sam
ten fakt, że publiczność została z tyłu zaatak-
owana, wystarczy, aby udowodnić, że organa po-
licji popełniły nadużycie władzy urzędowej. —
Ale nie tylko przed kasyem, gdzie niby miała
owaja się odbyć — lecz po różnych ulicach i
placach, gdzie w żaden sposób nie mogli się
znachodzić należący do pochodu — biegali poli-
cjanci, jakby ze sfory wypuszczeni, raniąc naj-
spokojniejszych obywateli. Mowca opowiadał
kilka faktów, które sam widział. Do jakiego zaś
stopnia była policja rozpasana, to niech świad-
czy fakt ten dziwny, że gdy udawali się do dy-
rekcji policji z dr. Opolskim i kilku jeszcze ra-
dnymi, chcąc powrócić do domu, zażądaliśmy od
komisarza na inspekcji, aby nam dał asystencję,
któraby nas przeprowadził po za rejon przez
policjantów zajęty, co się też stało! Zgadaliśmy,
my obywatele — obrony przeciw organom wła-
dy bezpieczeństwa! A zaprawdę nie była ona
nie potrzebna — bo przed policją żołnierze po-
licji spokojnych przechodzących w brutalny spo-
sób napadali i bili. Radnym jednak abyśmy na
przyszłość byli uwolnieni od podobnego rodza-
ju niespodzianek, radbym aby życie nasze i na-
szych nie pozostawało na łasce takich wypadków
— radbym aby w przyszłości nie mogli się po-
wzoryć podobne wypadki, jakich byliśmy świad-
kami. Trzeba przeto, aby fakta zaszłe należycie
zostały zbadane, i dla tego przyklasnąć muszę
zamiarowi p. prezydenta naszego, że zamierza
zbierać fakta i oddać je prokuratorji. Dla tego
stawiam wniosek, aby nie tylko występować za-
żalenie do władz administracyjnych, ale zarazem
oddać je prokuratorji i w drodze karnej udowo-
dnić, że zostało popełnione nadużycie władzy ur-
zędowej. Miasto nasze jest żywsze i niejedno-
krotnie odbywały się manifestacje i demonstra-
cje, i to nie jednokrotnie z tendencją wybitną
anti-rządową — ale nawet w latach jak 1862
nigdy policja nie wystąpiła tak brutalnie — jak
w sobotę, w skutek czego przeszło 60 osób jest
rannych. Policja wiedząc o mającym odbyć się
pochodzie mogła mu bardzo łatwo przeszkodzić,
bo nawet rewolucji można być krwiorozlewem
przeszkodzić jeżeli się wie o tem 24 godzin naprzed.
Radnym dalej, żeby w przyszłości policja uwa-
żała za swój obowiązek, zawiadamiać p. prezy-
denta, jeżeli w jakim wypadku będzie mieć na-
kaz użycia broni; radnym, aby w przyszłości po-
licja nie używała ludzi (niechć wymieniam na-
zwisk) znanych ze swego prowokacyjnego uspo-
sobienia i braku taktu.

Mowca żąda dalej ze ścisłego wykonania tego,
numera policjantów mają być widoczne, jak to
się dzieje w innych miastach, aby nie powtarzały
się takie wypadki, jak ten, że zapytujący się
policjanta o numer dostał odpowiedź, ale pię-
ścią w twarz, tak że zapuchł kompletnie. Wpra-
wdzić za interwencję komisarza policji został
policjant przyaresztowany, lecz p. D. odniósł
szkodzenie.

Mowca kończąc powtarza, że pochód był
tylko niewinnym objawem młodzieży chcący u-
czcić mgłą, którego mowa ich zachwycała, owa-
cja ta przeto nie miała najmniejszej cechy anti-
rządowej, i byłaby się spokojnie odbyła — tak
jak bankiet w porządku się odbył, na którym
przeszło 200 osób było. Tylko policja starała
się nadać temu taką cechę, wzywając wojsko,
które wystąpiło z nabita bronią, wzywając kon-
nicę — i doprowadzając narzeczone do rozlewu
krwi! I to wszystko należy podnieść w spra-
wodaniu. (Oklaski.)

Dr. Filip Zuker. Zajęcia, które miały miej-
sce w naszym mieście w sobotę, poruszyły wszy-
stkie warstwy mieszkańców groda naszego do
głębi. Nie pamiętam aby w jednej sprawie zapo-
nowała taka jednogłośność; tu niema i ażeby
myślących — wszyscy, wszyscy bez wyjąt-
ku, nie wyliczając nawet wojskowych i urzędni-
ków państwowych, przejęli się jednym uczuciem: zgro-
zy i oburzeniem! (Huczne oklaski na galerji i
w sali). Cóż się to stało! Oto mowca przemawia
w parlamencie najlegalniej — przemawia za adre-
sem, który przez Najj. Pana przyjętym został!
Mowca ten ma się stać przedmiotem owacji. Tru-
dno zaprawdę nieprzyjanych zamiarów prze-
rządowni dopatrzyć się w takim niewinnym objawie
sympatji. Gdyby państwo miało takich tylko nie-

przyjaciół, mogłoby śmiało wysprzedać swoje ma-
terjały wojenne!

(Okłaski). Nie
pochwalam ja wcale, że się odbył pochód wbrew
zakazowi władzy — i święta Rada daleką też
jest od tego, by swą powagą pokrywać nielegalne
czyny. Lecz panowie i my byliśmy młodzi, i my
mieliśmy swoje ideały, i myśmy szli za postępem
naszego serca. Te ideały niezawodnie i dziś w ser-
cach naszych chowamy, przybyło nam jednak do-
świadczenie, rozważa i sąd wytrawiony. Na ogół
młodzieży nie ciakam kamieniem, ale nie zawadzi
przypomnieć, że gdyśmy byli młodzi, raziliśmy
się starszych i słuchaliśmy starszych. A wiem, że
w tym wypadku starci goręco błagali młodzież,
aby zaniechała swego zamiaru — wiem, że szano-
winy poseł Hausner używał całego wpływu, a nie-
zawodnie był to wielki wpływ — używał całej
swej elokwencji, a zapewne wielką elokwencję —
lecz niestety nadaremnie!

Smutny to jest objaw młodzieży wobec star-
szych, którym młodzi winni są uległość i posłu-
szestwo! Zamiar swego młodzieży wyrzec się
nie chciała. C. k. policji było to dość wczesne
wiadomem, mogła więc wszystkiemu przesko-
dzić, przyszła też wczesnie na miejsce zborn —
i wtedy to należało rzecz stłumić w zarodku.
Takie jest zadanie każdej inteligentnej, swych
obowiązków świadomej policji, która główne swe
usiłowania powinna wyteżać w tym kierunku,
żeby zapobiegać nieporządkom. Cóż natomiast
widzimy? Pozwalają się młodzieży w ogrodzie
zbierać, uszeregować, pochodnie pozapalać, poli-
cjanci zaś ukryci poza krzakami i murami —
rzucają się w jednej chwili, bez poprzedniego u-
życia łagodnych środków perswazji, i nie czeka-
jąc nawet na skutek upomnienia, rzucają się
zbrojną na bezbronych!

Pierwszy nakład „Gazety Narodowej“ skonfiskowano.

Otóż mojem zdaniem powinniśmy się udać do
korony, tyle nam delegacja nasza o przychylności
korony dla nas nagała, o czym zresztą nie
wątpię, że należy raz skorzystać z polityki de-
legacyjnej. Stawiam przeto wniosek, aby wysłać
delegację, a raczej aby p. prezydent, dobrawszy
sobie kilku radnych, udał się do tronu, złożył
tam nasze zażalenie, a zarazem nadał się do mi-
nistertwa któregokolwiek i zażądał: 1) usunię-
cie dyrektora policji p. Tustanowskiego; 2) nau-
nienia natychmiastowego Cossy, urzędnika poli-
cyjnego, który zawsze i wszędzie występuje pro-
wokacyjnie; 3) wytoczenia śledztwa, które spowo-
dowało użycie broni na lud bezbranny; 4) aby za-
niechano wszystkich środków ostrożności, które
są zupełnie niepotrzebne, ale tylko drażnią pu-
bliczność! Panowie, przyjmijcie mój wniosek, i nie
załatwianie tej sprawy w drodze atramentowej
— w drodze ekshibitów! (Oklaski huczne.)

Radny Zask — poprawia wniosek R. Groma-
na — prócz tego uważa, że po onegdajszych
wypadkach — wartoby się już raz zastanowić,
aby policję mieć miejską. Obecnie placimy gruba
sumę na utrzymanie policji, na to, aby nas
bezwzględnie napadała.

Dr. Lubiński uważa za konieczne zebranie
faktów jak najwięcej — i byłoby niestosow-
nem udawać się do korony i do namiestnika
nie mając z sobą należytych dowodów.

Dr. Noskiewicz, jako członek sekcji
bezpieczeństwa — uprasza prezydenta aby na
wypadek śmierci którego z rannych — a coż
łatwiejszego o to tam gdzie jest przeszło 100 ran-
nych, prezydent zezwolił, aby w dniu pogrze-
bu — policja lwowska nie utrzymywała porzą-
dku, gdyż mogłoby do nowych nieszczęść przyjeść.
Bezpieczeństwo publiczne niechaj przy pomocy
straznicy ochotniczej, radni na swoją odpowiedzial-
ność wezmą.

Radny Piątkowski popiera ten wnio-
sek — prócz tego R. Groman — opowiadając
prztem szczegóły różne z krwawego starcia,
których był świadkiem.

Dr. Opolski oświadcza, że wniosek dr.
Lubińskiego także jest połączony z wnioskiem p.
Gromana. Zapewne i p. Groman był tego zda-
nia, że należy najpierw rzecz zbadać i z fakta-
mi wystąpić przed ministerstwem. Do korony u-
dajmy się tylko z żałobą za ciężko wyrządzoną
nam krzywdę, przedstawiając jej fakta masakro-
wań i mordów. Również powinniśmy się starać
o przekształcenie policji, która by rzeczywiscie
czuwała nad życiem i mieniem mieszkańców,
gdzż za to ją opłacamy, a nie godziła na nasze
życie. Jako ilustrację, jak łatwo u nas utrzy-
mać porządek, niech posłuży następujący fakt:
Gdy się deputacja udała do dyrekcyi, urzędnik
inspekcyjny wrócił od p. dyrektora z odpowie-
dzią, że p. dyrektor nikogo nie przyjmie pod
presją zebranego tłumu na placu Castrum. „Der
muss gesaubert werden.“ Udał się przeto w
kilku na plac i prosiłszy zgromadzonych do ro-
zejścia — i kilka słów wystarczyło, aby się ro-
zeszli. Odchodząc jednak wykrzyknął: Pójdzie-
my do domu! Na to wypadli natychmiast poli-
cjanci z gmachu policyjnego i poczęli gonić z do-
bytymi pałaszami za uciekającym tłumem.

To są fakta panowie — i w takiej chwili
p. dyrektor uważał za stosowne nie przyjąć oby-
wateli miasta, w wysokim stopniu zaniepokoj-
nych. Mowca gorąco popiera wniosek Gromana,
połączony z wnioskiem dr. Lubińskiego.

Radny Swisterski wnosi, aby wybrał
komisję, która by udała się do sądu z prośbą, a-
by wypuszczono na wolność uwięzionych za na-
leżyłą poręką. Po wyjaśnieniu, że to się sprze-
żnia ustawie, p. Swisterski cofa swój wniosek.
p. prezydent oświadcza, że w myśl tego wniosku
uda się osobiście do prezydenta sądu z prośbą,
aby raczył przyspieszyć ile możności śledztwo.

Radny Dobrzański przemawia jeszcze
raz, i przemawia za deputacją, która koniecznie
musi się udać do ministra i do korony. W me-
moriale, który ma być wręczony, koniecznie po-
winna być wyrażona prośba, aby winnych ukar-
ano, a niedolękich usunięto.

Dr. Lubiński przystępuje do wniosku
Gromana — jednakowoż żąda koniecznie docho-
dzenia w myśl wniosku p. prezydenta — na co
zresztą i p. Groman się zgodził. — Ponieważ
dyskusja była już zamknięta, przystąpiono do u-
chwał:

drugi i trzeci i nie czekano na skutek swego
wezwania, lecz w tej chwili żołnierze policji
wpadli z pałaszami. Ale nigdzie indziej, gdzie
stały kupki ludzi nie wygłanano publiczności —
a aktualny policjant Cossy a znany z prowo-
kacyjnego sposobu postępowania — biegł z wy-
dobytą szpadą, wołając,

— Mowca zastanawia się, dla-
czego w dawniejszych latach — gdzie przycy-
nity były daleko ważniejsze — policja nigdy
nie wystąpiła w ten sposób, mimo, żeśmy mieli Niem-
ców na czele — a dziś mamy ludzi z polskimi
nazwiskami. Oto u steru niektórzy solidaryzują
się z stronnictwem jednym, a nie stoją ponad
stronnictwami przy zastosowaniu ustaw. To jest
przynajmniej zakaz pochodu, i to źródłem zaj-
sobotnich.

(Huczne oklaski.)
Radny Groman. Wobec faktu, że krew
się lała, nie należy się nam załatwiać sprawę,
jak to mówią, w rękawiczkach, i nie puszczamy
się na atramentową drogę.

Radny Zask — poprawia wniosek R. Groma-
na — prócz tego uważa, że po onegdajszych
wypadkach — wartoby się już raz zastanowić,
aby policję mieć miejską. Obecnie placimy gruba
sumę na utrzymanie policji, na to, aby nas
bezwzględnie napadała.

Dr. Lubiński uważa za konieczne zebranie
faktów jak najwięcej — i byłoby niestosow-
nem udawać się do korony i do namiestnika
nie mając z sobą należytych dowodów.

Dr. Noskiewicz, jako członek sekcji
bezpieczeństwa — uprasza prezydenta aby na
wypadek śmierci którego z rannych — a coż
łatwiejszego o to tam gdzie jest przeszło 100 ran-
nych, prezydent zezwolił, aby w dniu pogrze-
bu — policja lwowska nie utrzymywała porzą-
dku, gdyż mogłoby do nowych nieszczęść przyjeść.
Bezpieczeństwo publiczne niechaj przy pomocy
straznicy ochotniczej, radni na swoją odpowiedzial-
ność wezmą.

Radny Piątkowski popiera ten wnio-
sek — prócz tego R. Groman — opowiadając
prztem szczegóły różne z krwawego starcia,
których był świadkiem.

Dr. Opolski oświadcza, że wniosek dr.
Lubińskiego także jest połączony z wnioskiem p.
Gromana. Zapewne i p. Groman był tego zda-
nia, że należy najpierw rzecz zbadać i z fakta-
mi wystąpić przed ministerstwem. Do korony u-
dajmy się tylko z żałobą za ciężko wyrządzoną
nam krzywdę, przedstawiając jej fakta masakro-
wań i mordów. Również powinniśmy się starać
o przekształcenie policji, która by rzeczywiscie
czuwała nad życiem i mieniem mieszkańców,
gdzż za to ją opłacamy, a nie godziła na nasze
życie. Jako ilustrację, jak łatwo u nas utrzy-
mać porządek, niech posłuży następujący fakt:
Gdy się deputacja udała do dyrekcyi, urzędnik
inspekcyjny wrócił od p. dyrektora z odpowie-
dzią, że p. dyrektor nikogo nie przyjmie pod
presją zebranego tłumu na placu Castrum. „Der
muss gesaubert werden.“ Udał się przeto w
kilku na plac i prosiłszy zgromadzonych do ro-
zejścia — i kilka słów wystarczyło, aby się ro-
zeszli. Odchodząc jednak wykrzyknął: Pójdzie-
my do domu! Na to wypadli natychmiast poli-
cjanci z gmachu policyjnego i poczęli gonić z do-
bytymi pałaszami za uciekającym tłumem.

To są fakta panowie — i w takiej chwili
p. dyrektor uważał za stosowne nie przyjąć oby-
wateli miasta, w wysokim stopniu zaniepokoj-
nych. Mowca gorąco popiera wniosek Gromana,
połączony z wnioskiem dr. Lubińskiego.

Radny Swisterski wnosi, aby wybrał
komisję, która by udała się do sądu z prośbą, a-
by wypuszczono na wolność uwięzionych za na-
leżyłą poręką. Po wyjaśnieniu, że to się sprze-
żnia ustawie, p. Swisterski cofa swój wniosek.
p. prezydent oświadcza, że w myśl tego wniosku

dnym do Najj. Pana z zażaleniem na tutejsze władze i z prośbą, aby korona raczyła polecić ministerstwu najściślejszego dochodzenia. Ta sama deputacja ma się udać do rządu z prośbą, aby po dokonaniu dochodzenia zechciał winnych ukarać, a niedołączonych usunąć. Deputacja powiezie z sobą sprawozdanie, które przejdzie magistratu napisze.

Sprawozdanie to będą mogli radni w prezydium przegladac.

Uchwalono jednogłośnie, aby fakta, które prezydium magistratu ma zebrać, oddano do c. k. prokuratury, w celu wytoczenia procesu o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej.

Przyjęto dalej wniosek dr. Lubnińskiego, aby prezydent wpłynął na zmianę oznak u policjantów.

Wniosek dr. Noskiewicza może prezydent przyjąć jako życzenie Rady — gdyż uchwały w tym względzie nie można powziąć.

Na tem zakończyło się posiedzenie przy okrzykach galerji: „Niech żyje Rada miasta Lwowa“.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 19. listopada.

Jesteśmy prosić o dr. Opolskiego, aby w zamian, umieszczony w rubryce „Zajścia we Lwowie“ w nr. 267 *Gazety Narodowej*, iż komisarz p. Cossa wprowadzony został przez dr. Opolskiego do szatni kasynowej, a sprawa, celem uchylenia fałszywego tłumaczenia tego ustępu, że dr. Opolski, znajdujący się między uczestnikami bankietu, zeszedł z sali na balkon, dotychczas z ulicy, do drzwi wchodowych kasyna i sposeł przy samych drzwiach kasyna stojącego komisarza Cossę ze szpada do góry wzniesioną, a obowiązując się, aby takie *signum gladii* nie stało się hasłem dla policjantów do użycia broni przeciwko zgromadzonej młodzieży, domagał się i przedstawienia czytni, aby szpadę schował, że dalej w tej chwili ugodzony p. Cossa w czoło, upadł, ale wnet sam powstał, opuściwszy skrawioną szpadę na ziemię, a wezwany, aby dla własnego bezpieczeństwa udał się do szatni kasynowej, sam tamże podążył, dr. Opolski zaś pozostał na miejscu, aby wspólnie z p. Romanowiczem i prof. Zacharzewiczem, którzy do młodzieży przemawiali, wpływać na nią do rozjęcia się.

W sprawozdaniu wczorajszym z krwawych nocy sobotnich nie mogliśmy zebrać rzecz odczuć wszystkich szczegółów. Wypadek nastąpił tak szybko, że walka toczyła się w tył miejscach równocześnie, że świadkowie coraz to nowe składają nam zeznania. I tak w liczbie rannych wymieniali pania Olszańską, którą policjant ciął w twarz palaszem, panią Pogonowską, straloną przez przebiegających policjantów w chwili gdy upadła zasilając małego chłopczykę przed razem policjanta, Józefa Makohobskiego, urzędnika magistratu, któremu na modelce prowadzącym do kasyna strzelono naderzeniem kolby rękę i cięto w plecy kilkakrotnie palaszem, który szczęściem poszarpał tylko grubą palatę.

Na dowód, że policjanci byli pijani przytacza dwóch świadków słowa p. Milleta, który krzychał do publiczności na modelce: „Na miłość boską nie brońcie się panowie, bo żołnierze policji okropnie pijani!“ Potwierdzają to dwaj inni świadkowie, którzy rozmawiając z policjantami przed kasynem doskonale poznali mogli, że są oni w stanie nieprzytomności. P. Cossa o godz. 7½, oświadczył sam dwóm akademikom, że skoro pierwszą kołobasę kasyna zobaczy pochodnię, natychmiast każe wyjąć palasz z pochwy, a p. Malecki w polleji pewnego urzędnika magistratu, zapytującego o jednego z uwiecznionych tragicznie o mur, czym dał powód policjantom, stojącym obok do kolbowania spokojnego obywatela.

Ala na tem jeszcze nie koniec. W niedzielę, 5 minut przed 10. wieczorem trzech świadków widziało z balkonu jak policjant przyparzył do muru małego chłopca szpadą go okładając szablą, a następnie szpadą go do polleji chwytując tak silnie za gardło, że biedne dziecko chętnie. Wypadek ten miał miejsce w rynku, obok sklepu p. Towarnickiego.

Tyle szczegółów nowych zdołaliśmy zebrać dotychczas, o podawanie nowych faktów prosimy tych, którzy byli świadkami jakichkolwiek wypadków. Oprócz wczoraj wymienionych donoszą nam o strzeleniu pp. Nowakowskiego Tadeusza, urzędnika magistratu, tudzież akademików Zubera, Bornemissa, Zyborwskiego, Cermaka i Gryzieckiego. Dalej: pp. Kędziarski na rękę przebiegła, Ujejski Roman był przebit, Stroski Jan nogę od kolby, Niedzielski palaszem w nogę, Dybowski w głowę, Studziński w nogę i oko, Treter Wiktor pięć cięć palaszem w plecy i głowę.

Porucznik z pntku „Ringelsheim“ p. Towarnicki, widząc nadużycia policji, której nie pomagała żadne perawacje, pojechał do dyrektora policji i przedstawił mu, co się dzieje w mieście, w którym żołnierze policji hulają, niby w zdobytym mieście.

W sprawie zająć sobotnich rozpoczęło się o-negaj śledztwo. Sędzią śledczym jest adwokat p. Sptawski, prokuratorem p. Dylewski.

Wczorajsza *Gazeta Lwowska* podała, iż w sobotnich zajściach kilka osób z publiczności zostało rannych, a ośmiu żołnierzy policyjnych jest lekko rannych a czterech ciężko od pochodni. I pierwsze i drugie jest wierszonym fałszem. Nie kilka osób z publiczności lecz przeszło sto jest rannych a kilka jest dotąd w niebezpieczeństwie życia. Z policyjnych zaś żołnierzy jest tylko o jeden lekko ranny, i to oparzony od pochodni! *Gazeta Lwowska* podziła myślenie że władza ma fałszować, aby zatrząć wrażliwość i oburzenie powszechne, przedstawiając zajście jako walkę żołnierzy policyjnych z publicznością!

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbyło się we wtorek 19. listopada b. m. o godzinie 6ej wieczorem. Na porządku dziennym: wnioski w sprawie czyszczenia miasta.

Młodzież politechniki lwowskiej wysłała w niedzielę z powodu zgromadzenia w Bolonii na ręce profesora Santagata telegram następujący (w języku łacińskim):

„Zajęcie się narodu włoskiego sprawami i losem uciśnionej Polski, wita młodzież politechniki lwowskiej z najżywszym uczuciem radości i wdzięczności.“

Oby tak szlachetna praca, godna wielkiego narodu, rychło pożądaną przyniosła owoce!“

Zwyczajne półroczne posiedzenie członków gremium aptekarzy Galicji wschodniej, odbędzie się dnia 23. listopada b. r. o godzinie 10tej przed południem w sali Towarzystwa muzycznego w domu Narodnym.

Egzamin na nauczyciela stenografii polskiej i niemieckiej przed lwowską komisją egzaminacyjną, szłoty w sobotę 16. bm. pan Ludwik Berezowski, profesor gimnazjalny z Jasła z wywazegośnieniem.

We wszystkich szkołach średnich gdzie tylko zgłosił się nauczyciel ukwalifikowany, Rada szkolna krajowa przywała chętnie na naukę stenografii jako przedmiotu nadobowiazkowego, a daty staty-

tyczne wykazują, że młodzież co roku garnie się tłumnie na stenografię, dobrze pojmując jej doniosłość, jako środka pomocniczego do nabywania innych nauk, przez pisywanie wykładów. To wszystko jednak nie zaradza braku stenografów praktycznych, zdolnych do pisywania rozpraw parlamentarnych. Panowie akademicy już nie stenografują wykładów. Czyli to zwykle jeden z nich na każdym roku, który potem oddaje zeszyciemy litografowane wykłady profesorów.

Tym sposobem nie dźwiczą się, zapominają oni stenografii, którą nabyli w szkołach średnich. Dla zaradzenia brakowi stenografów praktycznych w sejmie krajowym, zarządził dyrektor centr. Towarzystwa stenografów p. Polifski praktyczne ćwiczenia, które przez całą zimę odbywać się będą 3 razy w tygodniu w II. gimnazjum na Szkarpacku. Ćwiczenia są bezpłatne, i mogą brać udział w tych ćwiczeniach nie tylko ci, którzy aspirują na stenografów sejmowych, lecz i wszyscy, którzy czują potrzebę wydoskonalenia się w tej sztuce. Do praktycznego wydoskonalenia przyczyniają się też bardzo wiele odpowiednie wzory. I w tym względzie nasiluje pominięcie Towarzystwo zaradzić choć z ofiarą przewyższającą jego siły wydawnictwem „Biblioteki stenograficznej“, tj. czasopiśma, zawierającego odpowiednie wzory do ćwiczeń w stenografii. Cena prenumeracyjna tego czasopiśma wynosi na rok cały — 12 numerów — tylko 1 złr.

W literaturze naukowej amerykańskiej pojawiają się coraz częściej artykuły techniczne zlozka naszego pana F. Krajewskiego, inżyniera, rodem z Warszawy. W obszerniej „Encyklopedji mechanicznej“ (Appleton's Cyclopaedia of Applied Mechanics), redagowanej przez najznakomitszych publicystów Nowego świata, p. Krajewski pomieszcza obecnie obszerną pracę o kolejach żelaznych, która mu wyrobiła tak wielkie uznanie, że imię autora drukuje się w prospektach i na okładce książki, w liczbie najpopularniejszych nazwisk literackich. Artykuły p. K. znajdują się także w nowojorskiej „Gazecie dróg żelaznych“ *Railroad Gazette*.

(beer) Koncert wczorajszego Towarzystwa muzycznego pod kierownictwem artystycznego dyrektora p. K. Mikulego, a za staraniem J. O. ks. Teresy Tarn-Taxis, na cel odnowienia kościoła św. Kazimierza przy zakładzie sierót (Siostr miłosiernych) urządzony, był jednym z nielicznych zjawisk w naszym maleńkim świecie muzycznym, tak pod względem programu jako i wykonania.

Przyzywając do lekkiej muzyki, którą obecnie wypełniały wczorajskie panowie koncertu, tak już jesteśmy oswoieni z tą potokracją, że nieraz sami sobie sprawy zdać nie możemy, co więcej godnem było podziwu — czy muzyka, czy też śmiałość małoletnich debutantów, lub też anielska świątość ich białych sukienek.

Dlatego też wczorajszy poranek muzyczny, jako czyste orkiestrowe i z wyłączeniem klasycznym programem, zaliczamy do wielkich koncertów, rozpowszechniających dzieła mistrzów i dających miarę i pojęcie o prawdziwej muzyce. Towarzystwo muzyczne w przekonaniu iż nikt inny podobnych sił nie zbierze, któreby były dostateczne do wykonania dzieł tej powagi, a mając je, widać pojeło swoje przeznaczenie, i bez względu na materialne korzyści wypowiada, że chce stanąć wobec zepętego smaku na straży sztuki, by bronić jej świętości.

Pod tem też wrażeniem byli widocznymi wczoraj i artyści i publiczność. Beethoven, Rossini, Handel i Sowiński, stworzyli nam chwilę podniosłego nastroju ducha i przeniosły słuchaczy siłą swego geniuszu w nadszatkowe sfery. W Symfonii (herocizny en-dnr) jakkolwiek cała odegrała była wzorowo, szczególnież zwrócić uwagę: marcia fnebre, Scherzo i finale. Wykonanie dwóch ostatnich części było tak równe, lotne, przesycone i z taką subtelnością wycienione, że najpiękniejsza orkiestra posporyczyłaby się niemi mogła. „La Charité“ Romaine (chór żeński) odgrywała równo i poprawnie, a solo sopranowe (pani Gł.) zyskało zasłużony polak. Cieszymy się przytem niewymownie, że śpiewano z tekstem polskim, który jest dobrze przetłumaczony i odpowiednio pod muzykę podłożony.

Szósty wielki koncert Handla na same rznięte instrumenty z pomocą fsharmonii, mimo że łączy w sobie wiele trudności, wyszedł bez szczy i niezrównaną precyzją. Fuga i solo skrzypcowe (pan Bruck) szczególnież zasługiwały na uznanie. Ostatni numer (Isza część z oratorium „św. Wojciech“ przez Sowińskiego), wywarł niepomierne wrażenie. Sędząc z i o całości tego wspaniałego dzieła, mocno jesteśmy zadowoleni, i dlatego prosimy sz. Towarzystwo, aby na w przyszłych swolich koncertach zaznajomiło z tą powagą pracą naszego ntalentowanego rodaka.

Kończąc niniejsze sprawozdanie, wdzięczni jesteśmy art. dyr. p. Mikulemu za tak sumienne wykonanie podobnego rodzaju koncertów; tudzież przyłączając się do powszechnej opinii i prawdziwych zwolenników muzyki, pragniemy go umożliwić, aby w tym kierunku wytrwał, i na trudnej wobec naszych stosunków drodze niósł jak dotąd swój talent i pracę ku istotnemu dobru sztuki.

Przemysł 18. listopada. Minister wyznał i oświadczenia nadał Franciszkowi Haralewiczowi, nauczycielowi szkoły wydziałowej w Przemyslu, reskryptem z d. 26. września b. r. w uznaniu jego dingoletniej gorliwej służby w zawodzie nauczycielskim, tytuł dyrektora.

Jarosław 16. listopada. (Książki dla ludu). Księgarz tutejszy p. Bohuss, jest niezmiernym w wydawnictwie książek dla ludu, zaś p. S. Myszkowski rozwija coraz większą działalność na polu piśmiennictwa ludowego. Najnowszą jego pracę wydał temi dniami p. Bohuss p. tyt. „Mała geografia i historia Polski z mapą“. Jest to książeczka rzeczywistej mała o 80 stronicach, ale nader ważna, mianowicie pod względem sposobu traktowania przedmiotu. P. Myszkowski przechodzi pokrótce porządkiem wszystkie prowincje historycznej Polski i przy każdej przytacza wierszynie odpowiednie z Pola „Pieśń o ziemi naszej“, przez co rzecz cała w sobie sucha i nudna, nabiera życia i interesu nawet dla mniej dobrze wychowanych dzieci. Dalej idzie Historia narodu polskiego krótko opowiedziana. Potem podaje krótkie biografie największych bohaterów polskich. Na zakończenie: zaś „Niektóre pytania z geografii i historii i objaśnienia do mapki.“

Jest to książeczka rzeczywiste bardzo ważna, mianowicie może oddać wielkie usługi nauczycielom ludowym, jako konieczny podręcznik. Nadaje się także bardzo na nagrodę dla starszych dzieci wiejskich, a nawet miejskich.

Ala nawet z wielką korzyścią można go używać do nauki dzieci wyższych stanów. Wielka tylko szkoda, że tak p. Myszkowski, który jest nauczycielem ludowym, jak i p. Bohuss, który jest początkującym księgarzem, nie posiadają dostatecznych funduszów do szybkiego prowadzenia wydawnictwa; zaś sprzedaż już wydanych dzieł postępuje tak leniwo, że dotąd nawet jeszcze nie nakład nie wrócił. Warto, żeby Rada szkolna to wydawnictwo poparała.

Podkamień 16. listopada. D. 14. bm. odbyła się w naszym miasteczku uroczystość poświęcenia domu przeznaczanego na szkołę i kancelarię gmin-

na, przy której byli obecni przedstawiciele obrządków rzymsko- i grecko-katolickiego i hr. Albert Cetner, właściciel dóbr Podkamienia. Przy tej sposobności musieliśmy podać do powszechnej wiadomości imię naszego burmistrza, poczmistrza p. Mikolaja Hordyńskiego, człowieka wiele u nas szanowanego dla honorowego postępowania i energii. On był głównym motorem odbytej uroczystości. Komu tylko są znane smutne okoliczności i nóbstwo naszego miasteczka, temu dziwnym i nie do uwierzenia zdawać się będzie podjęta i przeprowadzona praca wybudowania budynku dziś poświęconego. Mikolaj Hordyński użył wszelkich możliwych środków w czasie swego urzędowania, aby obmyślił przez siebie projekt wybudowania domu na szkołę i kancelarię gminną do skutku doprowadzić. Nakoniec mamy sobie za obowiązek złożyć podziękowanie właścicielowi Podkamienia hr. Albertowi Cetnerowi za jego szczerą i szlachetną udział, a oraz i pieniężną pomoc w kilkuset złr. pożyczoną gminie, bez czego niepodobna byłoby dokończyć budynku. Przy sposobności poświęcenia domu gminnego miał hr. Albert Cetner przemowę do zgromadzonego, podnosząc zasługi pana Hordyńskiego i wniósł udzielenie temu zasłużonemu mężowi honorowego obywatelstwa.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Czas w stępnym artykule i przeznaczi korespondencji jego lwowskiej, podsuwają inicjatorom nadania obywatelstwa honorowego Hausnerowi, jak i urządzającym bankiet, iż to oni byli ukrytymi agitatorami między młodzieżą i namówili ją do odbycia pochodu pomimo zakazu władzy. Tymczasem we Lwowie powszechnie wiadomo, że właśnie ci, na których *Czas* i jego korespondenci rzucają to podejrzenie, wszelkich możliwych użyli usiłowań, abyby młodzież powstrzymać. Zresztą młodzież postanowienie urzędzenia pochodu powzięła pierwiej, niż powstała myśl nadania honorowego obywatelstwa i myśl bankietu, zaraz po mowie Hausnera w Radzie państwa. — Do komitetu, urządzającego bankiet, zaproszono akademików, abyby przez nich wpłynęło na młodzież skłonić ją do zaniechania pochodu. I wielka przeważna część młodzieży akademickiej nie wzięła udziału w skutek tego. Owym agitatorom, jak ich *Czas* nazywa, chodzilo wyrażnie o to, abyby owacja dla Hausnera odbyła się w legalnych granicach. I byłoby się to istotnie stało, gdyby c. k. organa policyjne były nie dopuściły zbierania się młodzieży a nie dopiero wtedy wystąpiły, gdy młodzież się zebrała i zapalano pochodnie, i gdyby wszędzie były występowały według przepisów prawnych. Korespondenci lwowskiej *Czasu* podobnie jak *Gazeta Lwowska* rozmyślnie fałszują cały opis zajść sobotnich, aby usprawiedliwić postępowanie organów policyjnych. Wobec wyprawionej formalnej rzezi i setki raniionych najulewniej, jak nazwać takie fałszowania w celach koteryjnych?

W Poznaniu wyszła broszura, jak mówią, Bolesławowi, rozbiurająca kwestję secesjonistów z Koła polskiego w Wiedniu. Piszą nam z Poznania, że Bolesławowi w tej broszurze, jakkolwiek nie usprawiedliwia secesji, to jednak ją tłumaczy i żąda, aby solidarność na pewnych oparta była podstawach. Oto ustęp z tej broszury:

Każdy chce być nieomylnym! Solidarność wolać wszyscy, ale każdy chce solidaryzować innych ku sobie, ale przypuszcza, żeby ktoś inny także mógł mieć słuszność; centrów zasando a tywiotów do zerodkowania coras mniej, dlatego jeżeli sama solidarność nie jest u nas jeszcze czosem słowem, to po za nią tkwi czosność, nicosć angażna, frazes, bлага, kwas, nieżyczliwość, rozstrój — i pycha nieważnista.

A ja też wśród danych okoliczności nie roknę sobie tyle szczęścia, abyby nważy moje wpłynęło mogły na poprawę stosunków, tak samo jak nie wpłynęła klątwa i anatema, ale w trudnych położeniach nikt zdania swego, pod korzec chować nie powinien. I ja tedy doraczam secesjić moją do tej wzruszwy o solidarności politycznej i jako ceterum censeo powtarzam, że solidarność ta pokątanie i ja wnie rwać się będzie pty, póki jej zamiast na bezwzględności nie ufundujemy na jawności i tolerancji.

Tamta dobra być mogła kiedyś, dziś te są nam bezwzględnie potrzebne.

Dziś i kiedyś nasze, to dwie różne rzeczy. Różnica między nimi zwolna, ale coras wyraźniej z chaosu polych naszych wyłaniać się zaczyna. Błada tym, którzy głos przyszłości nie rozumieją.

Daleki jestem od nulemiania, jakoby t. n. secesjonistę nasz inaugurował mieli nowy zwrot w pojęciach naszych politycznych, tego się przynajmniej w mowach ich doczytać nie mogłem, ale w owajach lwowskich uprzywładniać muszę znak niezawodny, że opinia mas, „instytutu narodu“, zaczyna pragnąć czegoś nowego, że ja zmudziły dotychczasowe szematy i gotowa przyklasnąć nawet tym, którzy w grzeszny sposób idą naprzód ujawnym torem, byle się zrobić wyłom w tradycyjnej szablone politycznej. To co powiedział p. Hausner, mógłby śmiało powtórzyć każdy członek większości Koła, ucioby z tego nie wyniknęło ani na szkodę ani na

korzyść Galicji i Polski, ale fakt, że w kraju secesję, zerwanie solidarności z taką emfazą pochwalono i to w stolicy, jest nie objawem chorobliwości opinii, ale straszliwym wyrokiem przynajmniej na metodę dotychczasowej polityki, jeśli nie na tradycyjną politykę polską dotychczasową.

Stanisławów d. 19. listopada. Rada miasta Stanisławowa na posiedzeniu d. 18. bm. nadała posłowi Ottonowi Hausnerowi obywatelstwo honorowe.

Budapeszt 18. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu delegacji węgierskiej poleceno arcyb. Haynaldowi (wiceprezydentowi delegacji) złożyć jutro gratulacje Najj. Pani jako w dzień jej imienia. Banhidy (z ligi) interpeluje ministra wojny względem zaopatrzenia armii w Bośni podczas zimy. A ppony (z ligi) interpeluje ministra spraw zagranicznych względem postępowania delegata austriackiego w komisji rodopskiej. Andrassy przyrzeka przedłożyć dotyczące akta, z których wykaże się, że rząd temuż delegatowi swemu żadnych instrukcji nie dawał.

Parýż 18. listopada. Izba posłów u-nieważnia wybór p. Fourtou.

Londyn 18. listopada. „Standard“ podaje, że kódz kanonierska Kondor ma być wysłaną do Burgas dla wyśledzenia, czy zakładają tam Moskale fortyfikacje. Anglii przysłała na mocy traktatu prawo utrzymywania dwóch łodzi kanonierskich na Czarnem morzu.

Konstantynopol 18. listopada. Karatheodory basza mianowany gubernatorem Krety, był dzisiaj przez sułtana przyjmowany i wyjeżdża wkrótce. Sułtan polecił Midhatowi baszy przeprowadzenie reform angielskich w Syrii.

Konstantynopol 17. listopada. Mig-dzy W. wezyrem a Zichym toczą się od kilku dni bardzo ożywione rokowania. W kołach Porty utrzymują z wielką stanowczością, że według wszelkiego prawdopodobieństwa idzie o zawarcie austro-tureckiej konwencji w celu ewentualnej wspólnej okupacji dystryktu Nowobazarskiego. Zaprojektowana konwencja miałaby otrzymać za podstawę odrębny układ, na mocy którego miałyby Austro-Węgry w razie pewnych bliżej określonych ewentualności stawać ochronnie po stronie Turcji.

Rzym 18. listopada. Przy sprawcy zamachu znaleziono kilka listów od internacjonalistów. Aresztowano kilku internacjonalistów, i zarządzone dalsze aresztowania. Dyplomaci jawni się w ministerstwie spraw zagranicznych, i złożyli swoje gratulacje. We wszystkich miastach włoskich odbywają się manifestacje. „Observatore Romano“, organ Watykański, pigtępuje zamach. Cairoli odpowiadając na gratulacje dyptomatów, powiedział: Rana moja jest lekka. Jestem szczęśliwy, iż brońmięży Koła moją krwią.

Król oświadczył kilku osobom, iż otrzymał dwa listy z zapowiedzią zamachu. Deputacje obu Izb przyjmując król, oświadczył: Jestem zadowolony, że zamach dał powód do zmanifestowania przychylności ludu dla domu królewskiego. Kraży pogłoska, że król nadał Cairolemu łańcuch orderu Annuncjaty. Sprawa zamachu przesłuchany wczoraj i dziś utrzymuje, że nie króla Humberta specjalnie lecz w ogóle wszystkich królów nienawidzi. Został on ranny i kontuzjonowany i ma fizjonomię prawdziwie bandycką. Znalaziono jego testament.

Berlin 19. listopada. Przy zagajeniu sekcji pruskiego mowa tronowa zapowiada ustawę pożyczkową i projekt do ustawy o kompetencji ministerstwa każdego, a ewentualnie, jeżeli projekt będzie gotowy, ustawę o objęciu przez rząd kolei prywatnych, i o budowie kolei, pilnie potrzebnych.

Budapeszt 17. listopada. Komisja dla spraw zagranicznych w delegacji węgierskiej przyjęła budżet ministerstwa spraw zagranicznych, ale rubrykę funduszu dyspozycyjnego pozostawiła in suspensio.

W teatrze hr. Skarbka.
We wtorek dnia 19. listopada 1878
Po raz trzeci:

Ostatnia wola

Komedja w 3 aktach Aleks. hr. Fredry, (ojca).
MAŻ od BIEDY
Komedja w 1 akcie Józefa Bilzńskiego.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro: POCAŁUNEK.

Lwów, z Izby handlowej, 19. listopada.

I. Akcje są sztakę (bez kuponu bieżącego).
Kolej galic. Karła Ludwika . . . 234 — 236 —
Lwowski - Czern. - Jasaka . . . 123 — 125 —
Banku hip. galic. po 200 złr. . . 248 — 251 —
kred. galic. po 200 złr. . . 216 — 220 —
II. Listy zast. z 100 złr. (bez kuponu bieżącego).
Toż. kred. galic. 5 proc. w. a. . . 85 20 85 90
„ „ „ 4 „ „ . . . 80 25 81 25
„ „ „ 5 „ „ . . . 85 20 85 90
Banku hipot. galic. 6 proc. . . 90 10 90 90
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 proc. . . 88 75 90 25

III. Listy dłużne za 100 złr.
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 proc. . . 90 25 91 30
IV. Obligat. za 100 złr.
Indemnizacyjne galicyjskie . . . 82 75 83 75
Obligacje komunalne Zakł. kr. w. 6%. . . 90 — 91 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr. . . 89 50 90 75
Łosy miasta Krakowa . . . 14 50 15 50
„ „ Stanisławowa . . . 19 50 21 —

V. Monety.
Dukat holenderski . . . 5 42 5 52
„ cesarski . . . 5 46 5 56
Napoleonod . . . 9 30 9 37
Półimperjal rosyjski . . . 9 55 9 67
Rubel rosyjski srebrny . . . 1 73 1 83
„ papierowy . . . 1 14 1 16
100 marek niemieckich . . . 57 20 58 20
Srebro . . . 99 50 100 75
Kupony w srebrze . . . 99 25 100 60

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.
Wiedeń 19. listopada 1878.
godz. 2 min. 10. południu.
Losy kredytowe 162.25. Węgier. kred. 211.90
Akcje fran.-aust. —. Anglo-aust. 100.—
Unionsbank 68.25. Kolej Kar. Lud. 235.50
Nordbahn 202.25. Kolej Połudn. 69.—
Kolej Alföld. 116.25. Kolej Elzbiety 160.—
Kolej Lw.-czern. 123.75. Węg. Nordostb. 113.—
Rudolfsbahn 117.—. Wied. comm. 90.—
Węg. obl. p. w. 64.50. Galic. indemniz. 83.25
Losy z r. 1864 141.75. Kolej Siedm. 107.—
Verkehrsbank 101.—. Losy tureckie 22.25
Węg. renta w zł. 84.50. Kolej Panstw. 254.—
Bankverein 106.—. Losy węgier. 82.25
Rosyjski rubel pap. 1.15. Marki niemieckie 57.67
Węg. Ostbahn. —. Węg. galic. kolej —.—

Uposobnienie: silne.
Wiedeń d. 19. listopada, godzina 10 minut 40 przed południem.
Akcje kredytowe 229.50. Anglo-austriackie 100.—
Kolei Kar. Lud. —. Kolej Południowa 69.—
Unionsbank 67.80. Napoleonod 9.33½
Russ Banknoten 1.15. Uposobnienie: uciśnione.
Berlin d. 18. listopada, godzina 5 minut 15 po południu.
Rus. Banka . 199.90 Credit Actien . 400.50
Lombarden . 121.50 Galizier . 101.75
Rumänier . 35.— Oesterr. Banknot. 173.55
Uposobnienie: silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.
Kupuje. Sprzedaje
5½. Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po 85 25 85 75
4½. Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po 80 50 81 25
Lwów d. 19. listopada 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą do Lwowa.
Pociąg segr. węgierskiego.
DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4. 58 rano (pociąg osobowy); o godz. 4 minut 49 po południu (pociąg mieszany).
DO PODWOJCZYŃSKI: (z Podzamcza); o godz. 11 18 po wieczór (pociąg osobowy); o godz. 13 18 47 w południe (pociąg mieszany).
DO PODWOJCZYŃSKI: (z głównego dworca); o godz. 5 min. 57 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieszór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 28 w południu (pociąg mieszany).

N A D E S Z A N E.

Do wynajęcia przy ul. Ormiańskiej 1.
29. od 1. grudnia b. r.:

1. Pokój obszerny fontowy na dole z kuchnią, piwnicą i strychem.
2. Pokój frontowy na III. piętrze (dla kawalerów).

NAKLADEM
Juliusza Wildta
W KRAKOWIE
wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

Peters Wieniec ulubionych znanych melody narodowych zeszytów 5. Cena każdego zeszytu 1 zł.
Richling Skarbezky melody narodowych na cztery ręce ułożonych na fortepian. Cena 1 zł.
Tak pierwszy jak i drugi obejmują wybór najulubieńszych melody narodowych ułożonych w stylu łatwym szczególnie dla młodzieży przystępnym.
Zamówienia z prowincji wprost u mnie przesłane będą franco. 3996
Juliusz Wildt w Krakowie.

Ostrzeżenie.
Niniejszem oświadczam, by nikt nie ważył się na używanie fałszywej „Albi na Strzelce“ — na której w „Mosińskich“ pod 117. realność ciążących albowiem rachunki nasze są tego rodzaju, iż wymagają konieczne poproszenie porozmienia się ze mną dłużnikiem, a zte skutki które w razie uchybienia tego wpłynęły nabylajacy sobie samemu przypisać. WP. notariusz upraszam, by przed legalizacją dokumentów notarialnie zdsiastnionych, zażądali osobistego mego wyjaśnienia i stosunku prawnego.
Z poważaniem
Karol Pohorecki,
właśc. real.

Nauczyciel domowy
Polak, z bardzo dobrej rodziny, który kształcił się lat kilka za granicą, posiadający chlubne świadectwa i języki francuski, niemiecki i muzykę doskonale, ażeby konsekwatorjum prąskiego, może objąć natychmiast posadę. Zgłosić się do biura *Julii Witoszyńskiej* we Lwowie, rynek 1. 28.
3998 1—1

Oxford-Flanelki
na zimowe koszule 120 cent. szer. 10k. 1 zł., meter sz. 1.60.

Flanelki białe
angielskie cienkie na kaftanki i spodnie, grube na spodnie 10k. 70 ct., 90 ct. i 1.20.

Flanelki grube
ciepłe kolorowe w kratki lub gładkie, na spodnie, kaftanki i dziecięce sukienki ponosowe 10k. 95 ct. inne kolory 80 ct. poleca

Karol Gruchol
we Lwowie, Rynek 35.
Na żądanie posyłam próbki.
W moim handlu wyciskają się wory pod baft, przyjmują się bieleżne do baftu i do znaczenia atramentem. 8871 4—6
Karol Gruchol.

GOVERNANTKI
mają w każdej chwili posadę
J. Polinski
we Lwowie.

PRAWDZIWE
PIGULKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.
najlepsze do środków czyszczących i przeciwczerwaczających krew we wszelkich chorobach ziego przyniotu, skroficznych, liżajach, wyrzuchach skórnych i zespici 3443 2—2

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 80, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyciągnij w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Wysyłka kawy.
w wozkach po 4½, kilo netto po cenie giełdowej w Hamburgu franco do każdej stacji pocztowej w monarchii aust. węg. Polecam mianowicie: prawdziwą arabską Mocca kilo po 1 zł. 80 ct., żółta Jawa kilo 1 zł. 75 ct., zielona Jawa i Ceylon kilo 1 zł. 35 ct. Maracaibo kilo 1 zł. 36 ct. Campinos kilo 1 zł. 10 ct. Santos kilo 1 zł. za zaliczeniem. Jakości któreby się nie podobały przyjmują za zaliczeniem na powrót.
Ottenen bei Hamburg.
A. L. Mohr.

Medal zasnęty na wystawie krajowej we Lwowie 1877 r.
Pierwsza krajowa
PERFUMERJA
JANA INHATOWICZA
magistra farmacji
Lwów ul. Kopernika Nr. 3.
Najprzejrzystej polecam Szan. Publiczności moje własne wyroby, które le zostały odszczególnione medalem zasnęty na wystawie krajowej 1877 r. Wyborne wody kolońskie, Lawendowe, Ambrowe, perfumy jako to: Jasminowe, rzedowe, heliotropowe, pascułowe, fiołkowe, Ksz-bouquet, Millefleur itp., pomady chinowa na wzmocnienie włosów, litewska z bardzo przyjemnym zapachem, wody do płukania ust, mydła toaletowe i środki do wywabiania plam. 3806 4—2

Lilionesc, jedynie
cz

